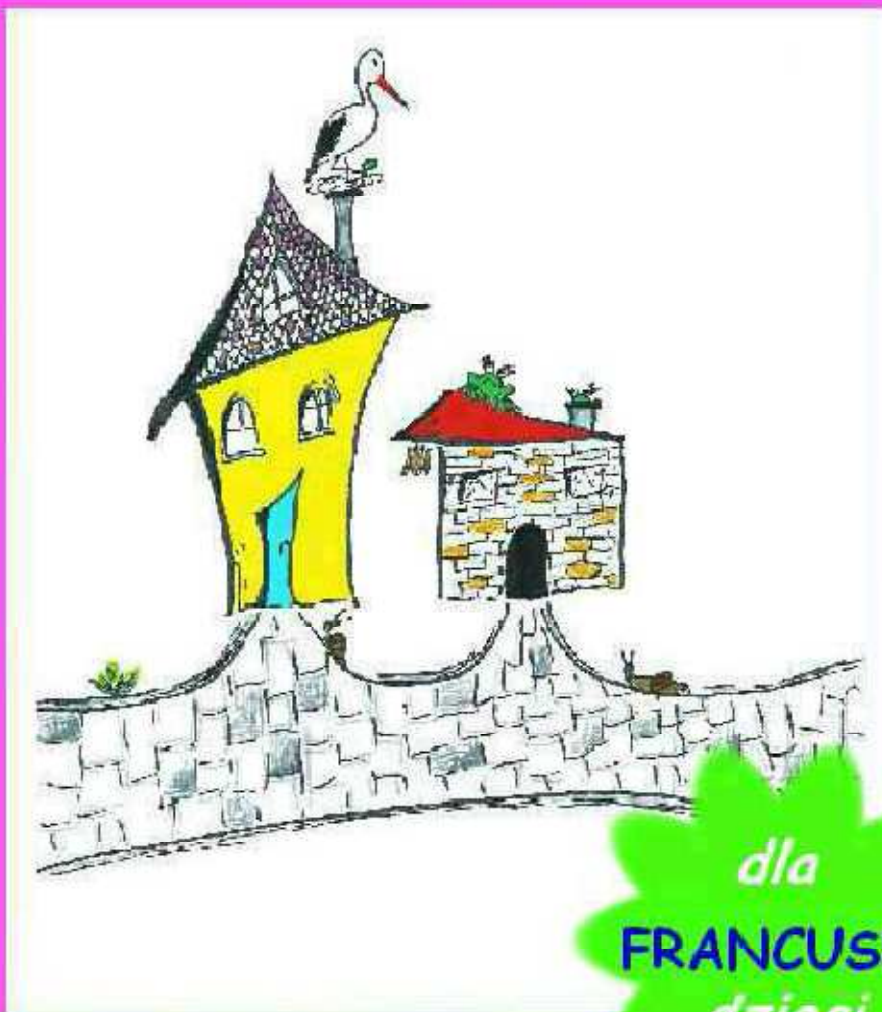


Barbara Celińska

F A R M I N K O W O

L'invité



dla
FRANCUSKI
dzieci



© Barbara Celińska. All rights reserved.

Redakcja językowa: Maria Szewczyk

Wiersze i redakcja językowa w języku francuskim: Ksenia Malinowska

Projekt okładki i ilustracje: Barbara Celińska

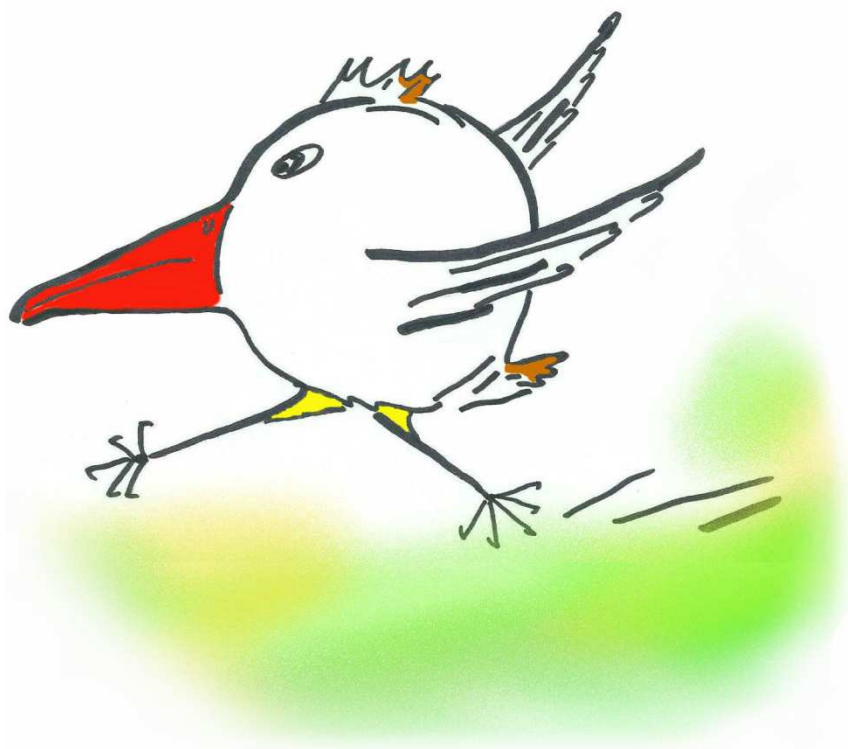
ISBN 978-83-943137-6-0

Wydawnictwo Wymownia

Kórnik 2015

www.wymownia.pl

Trawa rosnąca swobodnie potrafi urosnąć bardzo wysoko. Jest zielona, soczysta, a jej widok napawa spokojem. Mały, piękny ptaszek siedział i cieszył się ową harmonijną zielenią, gdy wtem pomiędzy źdźbłami pędem błyskawicy coś przemknęło i całkowicie zburzyło miły dla oka pejzaż oraz spokój duszy malucha.



Nieznana istota turlała się z pagórka i pędziła przez całe gospodarstwo, zwracając na siebie powszechną uwagę. Gdy wykulała się wreszcie z trawy, można było ją zobaczyć. O ile sam ruch w bujnej gęstwinie wywoływał po prostu zdziwienie, o tyle odkrycie, co ów chaos wywołuje, stało się sensacją. Stworzenie, któremu każdy przyglądał się z wybałuszonymi oczyma, miało bowiem bardzo nieokreślone kształty. To znaczy kształt był znajomy i całkiem możliwy do zdefiniowania, a mimo to nie było wiadomo, jakie zwierzę czy też roślina może tak właśnie wyglądać. Zjawisko było zatem okrągłe, a niekiedy, gdy się nie poruszało,

przybierało postać jajka. Przemieszczać się, jak już wiemy, potrafiło zadziwiająco szybko – kiedy spadało z góry. Samo z siebie natomiast wykonywało ruchy dość ślamazarne, gdyż było bardzo, ale to bardzo leniwe. W trakcie tego nader interesującego turlania do stworzenia przyklejało się niemalże wszystko, co leżało na drodze. W efekcie istota ta była kulką oblepioną ziemią, mchem i różnymi szczątkami roślin. Wiadomo więc również, że była ona lepka.

Mało który mieszkaniec Farminkowa miał odwagę zbliżyć się do przybysza. To, co obce, budzi bowiem często obawy. Zwierzaki z zagrody znały się od bardzo dawna, żyły w zgodzie i niewiele było zdarzeń zdolnych zakłócić ich spokój. Były wśród nich zwierzęta większe – takie jak konie i krowy, zwierzęta średniej wielkości – na przykład świnie, owce czy psy, zwierzątka stosunkowo małe – króliki lub koty, jeszcze mniejsze były ptaki, a najmniejsze różnego typu robaczki – żuki, biedronki czy pasikoniki. Można by przypuszczać, że tak różnorodny zwierzyniec nie znajdzie ze sobą wspólnego języka, że konia niewiele będzie obchodziło życie ptaków, a kota mała myszka zainteresuje tylko wówczas, gdy będzie głodny. Nic bardziej mylnego. Trzeba wam wiedzieć, że Farminkowo to kraina, gdzie do głosu dochodzą nie tylko zwierzęta. Najdrobniejsze źdźbła trawy szepczą swe historie, a wiatr powtarza je głośno i roznosi po całej zagrodzie. Opowieści te układa w melodyjne piosenki najstarszy mieszkaniec Farminkowa – pan Szyszek. Ta poczciwa sosna, której lat nikt nie zliczy, przechowuje w swej pamięci dzieje wszystkich mieszkańców krainy i chętnie dzieli się nimi z kolejnymi pokoleniami. Dzięki temu krowy znają życie pasikoników, ślimaki wiedzą co nieco o królikach, a nietoperze potrafią wyobrazić sobie życie lisa. Pieśni roznoszą się po całej farmie. Gdy tylko przekroczymy jej granicę, usłyszymy śpiew.

Notre maison, c'est la ferme

Venez voir la lumière !

Tous les animaux y logent,

Nous sommes presque tous aux anges !

O pojawieniu się okrągłego przybysza wiedzieli już wszyscy. Nie mogli jednak ustalić, kim lub może raczej czym on właściwie jest. Jabłkiem, które spadło zbyt daleko od jabłoni i nie może znaleźć drogi powrotnej? Kłębkim owczej wełny, która nie chciała zostać przerobiona na sweter i dała się porwać przez wiatr? A może przybyszem z innej planety?